

# Wojciech Gottlieb

---

"Ideały kultury a prądy społeczne.  
Wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX  
i XX wieku", Bogdan Suchodolski,  
Warszawa 1933 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 31/1/4, 576-579

---

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jedną podnieć do nowej rozkoszy estetycznej i do refleksji, a czytelnik słabo nawet z nim spoufalcony uzyska główną podnieć: do poznania i pokochania arcydzieła. Autor jej posiada trudną sztukę otwierania prostych oczu na piękno i na wielkość.

Kraków

Stanisław Pigoń

Suchodolski Bogdan: *Idealy kultury a prądy społeczne*. Wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku. Z 16 portretami. Warszawa, Nakładem „Naszej Księgarni“ Sp. Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego, 1933, 8-vo, s. 527.

Wypisy? Tak, wypisy. Ale wypisy, które czyta się jednym tchem, jak dzieło, rozwijające w mistrzowskiej konsekwencji jedną głęboką myśl. Wypisy, w których, jak w symfonji, najrozmaitsze głosy, odmienne w barwie i sile, sprzecząc się często między sobą duktem swych melodyj, łączą się ostatecznie w wyższej harmonji. Wypisy, z których wyłania się jasno i wyraźnie oblicze polskiej myśli społecznej.

Zamiarem autora było uczynić to dla myśli polskiej ostatniego stulecia, co dla literatury pięknej uczyniły niezliczone wydania zbiorowe i popularne, studia, komentarze, objaśnienia, podręczniki: mianowicie uprzystępnić bogate to dziedzictwo, niesłusznie zaniebane, żyjącemu pokoleniu. Wszak w dziedzinie myśli polskiej, jak pisze autor w przedmowie, mrok tajemniczej obcości okrywa nazwiska najwybitniejsze nawet, a dziejom jej nikt nie wystawił godnego pomnika. Brak nam nie tylko przewodników, ale nawet dróg dojścia do źródeł samych, gdyż dorobek myśli polskiej jest zamknięty w zaciszu wielkich bibliotek, rozrzucony wśród rzadkich pierwodruków i w rocznikach zdekompletowanych często czasopism — a więc niedostępny dla każdego, prócz garstki specjalistów. Samo wyciąganie tych skarbów z ich krzywdzącego zapomnienia już jest zasługą.

Ale samo wyciąganie nie wystarczy; trzeba je oczyścić z kurzu lat, trzeba, by się stały nam bliskie. Zadanie było tu całkiem inne, aniżeli w antologii poetyckiej. Tam decyduje strona formalna; wybierając z utworów poety to, co najtrafniej charakteryzuje jego styl, najdoskonalej wyraża jego osobowość, jesteśmy pewni, że zachowujemy żywotność jego dzieła. Tu zaś nie o to chodzi: sama myśl musi przemówić za siebie, niezależnie od osobowości tego, który ją wypowiedział, oraz od formy, w którą została obleczone. Jaki więc ma być sprawdzian, jaka idea wytyczna, według której dokonywa się wyboru wyjątków z dzieł myślicieli polskich tak, by zbliżyć je do naszej teraźniejszości, by uczynić je żywą siłą dla kształtowania przyszłości?

Problem ten został rozwiązany, powiedzmy to odrazu, w sposób mistrzowski. Z nieomylną intuicją uchwycił autor tę nić, która prowadzi wprost z przeszłości do samego serca naszych dzisiejszych trosk i dążeń, biorąc za temat swej książki zagadnienie organizacji życia zbiorowego. Dzisiaj, w czasach olbrzymiego przesilenia

skiego, Florjana Znanickiego, Wacława Morawskiego i Józefa Piłsudskiego są znamienymi przyczynkami do ujęcia w myśli polskiej zagadnień najogólniejszych, jak: postęp, społeczeństwo, państwo, demokracja. Szesnaście portretów, przeważnie rzadkich, zdobi książkę, zbliżając do nas także w swej postaci cielesnej niektórych z myślicieli, których sylwetkę duchową tekst książki tak cudownie zbliżył do naszej duszy.

Autor zaopatrzył każdy rozdział w zwięzły wstęp, który w kilku rysach, skreślonych pewną ręką, uwypukla treść ideową rozdziału i stanowisko poszczególnych wyjątków wobec traktowanego zagadnienia. Wszędzie też dodaje wiadomości bibliograficzne, pomyślane jako pomoc do dalszych studjów. O każdym z autorów znajdujemy krótki zarys biograficzny wraz z żywą charakterystyką. Przypisy uwzględniają potrzeby przeciętnego czytelnika; są one dostateczne bez balastu. Jedna tylko drobna uwaga: angielskie: *right or wrong, my country* wolałbym przetłumaczyć „czy słuszna czy niesłuszna sprawa — o moją ojczyznę idzie“, zamiast „mój kraj ma zawsze rację“ (s. 316). Anglik może widzieć — i często widział — brak racji, a mimo to sprawy swego kraju broni.

Największy urok książki B. Suchodolskiego — podkreśliliśmy to na początku — leży w jej głębokiej wewnętrznej harmonji. Można by wysunąć przypuszczenie, że autor osiągnął ją, wybierając wypisy według zgóry ustalonej tendencji; byłaby ona wtedy wyrazem jego własnego światopoglądu, a nie syntezą polskiej myśli społecznej. Przypuszczenie takie nie byłoby słuszne. Wybór jest tak obiektywny, tak wszechstronny, jakim tylko być może. Harmonja książki, to harmonja duszy narodu. W niej występują najbardziej znamienne rysy duchowego oblicza Polski, za jakie uważamy niezłomny indywidualizm, głęboką religijność, prawdziwe zrozumienie pojęcia ludzkości, oraz wiarę, którą Wasilewski w ustępie, przytoczonym u Suchodolskiego, wyraża temi pięknymi słowami: „Myśl polska, doświadczona wypadkami stuleci i cudami lat ostatnich, powołana jest do ustalenia prawdy, że duch jest sprawcą dziejów“.

Ciekawym iście objawem jest, jak te rdzenne rysy duszy polskiej zmagają się z odmiennymi prądami, pochodzącymi z zewnątrz — i zwyciężają, czasem jakby wbrew zamiarom jednostek. Wyznawca materializmu dziejowego, jak Krzywicki, wygłaszając dogmat o wtórności idei jako czynnika dziejowego, widzi się zmuszonym przyznać jej „olbrzymią rolę“ w życiu społecznym (s. 90); drugi zaś prawowity marksista, Krauz, oświadcza, że materializm ekonomiczny (jak on go pojmuje) przypisuje ideologii, wraz ze „względną niezależnością“, władzę oddziaływania na samą „podstawę“, t. j. na ekonomiczną organizację społeczeństwa (s. 357). Racjonalista, jak Baudouin de Courtenay, widzi istotę postępu moralnego w coraz większej indywidualizacji duchowej osobników (s. 174), a Żeromski (na tej samej stronie) wyraża pięknie tę samą myśl, wymieniając, jako ostatni i najwyższy etap postępu — boha-

społeczeństw, zagadnienie to stało przed nami w całym swym ogromie. Szukając gruntu pod nogami, wdzięczni jesteśmy temu, kto pokazuje nam mocny pion rozwijającej się, wśród walk i dysonansów zapewne, a jednak dziwnie zespolonej głębokiem pokrewieństwem — polskiej myśli społecznej.

Układ książki wynika logicznie z tych przesłanek. Nie porządek chronologiczny, prowadzący kolejno od autora do autora, lecz grupy ideowe, wyrażające się w następujących rozdziałach; *Co to jest kultura?* — *Czynniki rozwoju i sposoby organizowania życia zbiorowego.* — *Konserwatyzm i radykalizm.* — *Katolicyzm.* — *Nacjonalizm.* — *Socjalizm.* — *Elementy ideologii ludowej.* — *Zamknięcie.* — Rzecz jasna, że żaden z tych rozdziałów nie jest potraktowany ze stanowiska politycznego; nie chodzi o partie polityczne, ich programy i posunięcia, lecz jedynie o trzon ideowy, o pokazanie, w jaki sposób były przez myślicieli polskich przejmowane i przetwarzane wielkie zasadnicze prądy społeczne, nurtujące w cywilizacji zachodniej. I treść wypisów jest pełnem potwierdzeniem tezy, wypowiedzianej w przedmowie, że Polska posiada w tym zakresie myślicieli pierwszorzędnej wielkości, i że poglądy ich, przekształcające nieraz do głębi płynące z Zachodu prądy, mają niezadko zasadnicze znaczenie teoretyczne.

Książka obejmuje wypisy 48 autorów, reprezentujących polską myśl społeczną ostatnich 100 lat. Z epoki romantyzmu i wielkiej emigracji rozbrzmiewają głosy Adama Mickiewicza, Seweryna Goszczyńskiego, Augusta Cieszkowskiego, Hieronima Kajsiewicza, Antoniego Zygmunta Helcla, Karola Libelta, Stanisława Worcela, Józefa Hoene-Wrońskiego, Henryka Kamińskiego. Jako przedstawiciele okresu pozytywizmu występują typowi postępowcy: Aleksander Świętochowski, Józef Karol Potocki, Erazm Majewski, Jan Baudouin de Courtenay, lecz silniej jeszcze, prowadzący z nimi gorącą dyskusję, idealiści i konserwatyści: Ludwik Górski, Stanisław Koźmian, Stanisław Krzemiński, Stanisław Szczepanowski, Stanisław Estreicher, Władysław Leopold Jaworski, Jan Gwalbert Pawlikowski. Świetny wyraz znajduje okres ostatnich lat czterdziestu. Odbicie światowej fali socjalizmu w myśli polskiej i dyskusję tego zagadnienia, swoistą i często odznaczającą się wysoką oryginalnością, ilustrują wyjątki z dzieł Kazimierza Krauza, Stanisława Krusińskiego, Ludwika Krzywickiego, Bolesława Limanowskiego, Edwarda Abramowskiego, Stanisława Brzozowskiego, Bronisława Siwika, Mieczysława Niedziałkowskiego, Tytusa Filipowicza. Obok nich zabierają głos ci myśliciele, dla których centralnym problemem społecznym jest naród (historja ostatnich lat przyznaje im wiele racji!) — i ściśle złączona z nim kwestja ludowa: Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Wasilewski, Stanisław Grabski, Roman Dmowski, Roman Rybarski, Franciszek Bujak, Władysław Orkan, Józef Niećko. Myśl religijną w najrozmaitszych jej promieniowaniach wyrażają, prócz licznych z wymienionych, Jacek Woroniecki, Jan Rostworowski, Teodor Kubina, Zygmunt Łoziński, a fragmenty z dzieł Stefana Żerom-

terstwo. Cały rozwój Stanisława Brzozowskiego jest wynikiem owej walki człowieka polskiego z obcemi naleciałościami; świadczą o tem myśli, pochodzące jeszcze z jego pierwszego okresu, jak sformułowanie zasadniczego rysu kultury Zachodu: człowiek dąży do tego, by stać się własnym świadomym twórcą (s. 47), lub jak jego przestroga przed optymistyczną wiarą w przyszłość, powstającą automatycznie, która „zabija to, co jest najniezbędniejsze — heroizm woli“ (s. 111). Tak to wyrosły na polskim gruncie, nawożonym materjalizmem i socjalizmem XIX wieku, postaci tak oryginalne, świetlane i wielkie, jak Henryk Kamiński, który przed stu laty już kuje broń przeciw kapitalizmowi, gotową do użycia dla nas dzisiejszych w naszej walce, przedstawiając obraz gospodarzającego ustroju, opartego na powołaniu, nie na interesie, i antycypując rozróżnienie współczesnej socjologii między „spółką“ a „wspólnością“; lub jak Edward Abramowski, który, dokonywając moralnej krytyki marksizmu, prowadzi do samoistnego systemu społecznego o nieprzeminiętej i dzisiaj wartości.

B. Suchodolski pragnąłby widzieć swoją książkę przede wszystkim w rękach tych, którzy pracują w warsztatach pracy oświatowej, szkolnej i pozaszkolnej, gdyż zagadnienie wychowania jest dla niego zagadnieniem kultury. Spodziewa się on, że materiał, w tej książce zebrany, ponieważ przynosi „prawdy nasze własne“, najgłębiej zgodne z polskiem sumieniem i charakterem, „zapewnić może mądrość pedagogiczną bardziej wartościową, niż zbyt głośno czasem do nas przemawiające doświadczenia obce“. Należy życzyć szczerze, by to pragnienie się spełniło. Ale daleko poza sfery szkoły, książka Suchodolskiego przynosi bogaty plon każdemu, kto interesuje się sprawami kultury polskiej.

Lwów

Wojciech Gottlieb

Gregor Joseph, *Weltgeschichte des Theaters*. Mit einem Bilderanhang. Wien. Erschienen im Phaidon-Verlag. Druck des Textes: Offizin Carl Gerold's Sohn in Wien. Druck der Bilder: Chwala-Kunsttiefdruck in Wien. 1933. 8-vo, s. 829.

Książka, powstała częściowo z wykładów, wygłaszanych przez autora w seminarjum sztuki dramatycznej i reżyserskiej Maksa Reinhardta w Wiedniu-Schönbrunnie i w wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, przeznaczona jest dla szerszej publiczności, należy więc do działu prac popularnych. Celem autora było przedstawienie najważniejszych kwestyj z historii teatru, przyczem uwzględnił nie tylko historję sceny, lecz także historję literatury dramatycznej<sup>1</sup>. Zgadza się na ten punkt zasadniczy, przyświecający autorowi przy pisaniu książki, muszę jednak zauważyć, że zbyt obszerne nieraz przedstawienie działalności poszczególnych autorów drama-

<sup>1</sup> Czytelnika wprowadza jednak w błąd notatka, umieszczona chyba za wiedzą autora na okładce książki: „Eine Kulturgeschichte der Bühne aller Zeiten und Völker“. Wynikałoby z tego, że książka miała uwzględnić tylko historję sceny.